

Feministyczna krytyka libertarianizmu¹

Inspiracją do napisania tego tekstu było stwierdzenie Rosemarie Putnam Tong, która omawiając feminizm liberalny wspomina o dwóch nurtach liberalizmu: klasyczo-libertariańskim oraz prospołecznym i zauważa, że: „, chociaż zarówno liberałowie klasyczni, jak i liberałowie prospołeczni wpłynęli na myśl feministyczną, to jednak współczesny feminizm faworyzuje raczej myśl liberalizmu prospołecznego.”² Dlaczego zatem trudno być feministką libertariańską?³ Poszukując odpowiedzi na to pytanie skoncentruję się na poglądach Roberta Nozicka zawartych w jego słynnej książce „Anarchie państwo, utopia”, a zwłaszcza na trzech omawianych przez niego kwestiach: państwie minimalnym, wolnym rynku oraz legalistycznej teorii sprawiedliwości.

„Usprawiedliwione jest pewnego rodzaju państwo minimalne, ograniczone do wąskich funkcji ochrony przeciwko gwałtowi, kradzieży, oszustwu, narzucaniu zobowiązań itd.; jakiegokolwiek bardziej rozbudowane państwo musi naruszać prawa jednostek do niezmuszania ich do robienia pewnych rzeczy i jest nieusprawiedliwione.”⁴ – pisze Nozick. Państwo minimalne nie zajmuje się edukacją, opieką medyczną, zabezpieczeniem emerytalnym itp., pozostawiając te dziedziny działaniu wolnego rynku, który funkcjonuje całkowicie autonomicznie. Oczywiście państwo minimalne chroni w równym stopniu prawa wszystkich obywateli, w tym także i kobiet. Teorii Nozicka nie można zarzucić, że wprowadza dyskryminację ze względu na płeć. Czy jednak rzeczywiście mężczyźni i kobiety mają jednakowe szanse osiągnięcia sukcesu w takim państwie?

Sądzę, że znajduje tutaj zastosowanie feministyczna krytyka zwracająca uwagę na fakt, że samo odrzucenie tak zwanego podejścia różnicującego, czyli wprowadzenie neutralnego pod względem płci dostępu do korzyści czy stanowisk, nie wystarczy do wyeliminowania faktycznej dyskryminacji kobiet. Muszą one bowiem konkurować o role

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: *Libertarianizm. Teoria, praktyka, interpretacje*, red. W. Bulira i W. Gogłoz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, s. 229-238.

² R. Putnam Tong: *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, PWN, Warszawa 2002, s. 21.

³ Wprawdzie Putnam Tong pisze o feministkach radykalno-libertariańskich, ale nazywa je libertariańskimi ze względu na silne akcentowanie przez nie jednostkowej wolności kobiet.

⁴ Robert Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1999, s. 5.

społeczne zdefiniowane przez mężczyzn i dla mężczyzn w taki sposób, że mimo braku formalnych ograniczeń kobiety i tak przeważnie przegrywają ubiegając się o nie. Wiąże się to przede wszystkim z problemem macierzyństwa i wychowywania dzieci. Jak zauważa Will Kymlicka: „... nie dostrzega się faktu, że samo uwzględnienie opieki nad dzieckiem procesie w rekrutacji stanowi niezbitą potwierdzenie nierówności płci, której źródłem jest historyczne ukształtowanie gospodarki przez mężczyzn w zgodzie z ich interesem.”⁵ Mężczyźni, którzy nie muszą martwić się o to, jak pogodzić pracę z obowiązkami wobec dzieci, są postrzegani jako lepsi pracownicy – bardziej dyspozycyjni i wydajniejsi, a zatem mają większe szanse na znalezienie pracy, czy na otrzymanie lepszego stanowiska. Państwo minimalne, które nie ingeruje w żaden sposób w funkcjonowanie rynku, a więc również w zasady rekrutacji pracowników, nie ma instrumentów by temu przeciwdziałać. Propagowany przez Nozicka nieskrępowany kapitalizm opiera się bowiem na założeniu, że prawa mają charakter czysto negatywny: „a więc ich stosowanie nie nakłada na innych żadnych obowiązków konkretnego działania, lecz tylko obowiązek zaniechania określonych działań.”⁶ Jakikolwiek program zmierzający do zmiany niekorzystnej sytuacji kobiet na rynku pracy jest nie do pogodzenia z tą zasadą. Należy zatem oczekiwać, że gorsza pozycja przetargowa kobiet w ramach wolnego rynku będzie się utrzymywać, a nawet pogłębiać. Najprawdopodobniej będą one otrzymywać gorsze warunki i mniejsze wynagrodzenie. Dzieje się tak przecież i w państwach o szerszych niż minimalne uprawnieniach, mimo podejmowanych w nich prób przeciwdziałania dyskryminacji ze względu na płeć. Nie ma co liczyć na to, iż niewidzialna ręka rynku upora się z tym problemem. Przeciwnie – w państwie minimalnym dysproporcje między płacami mogą wzrastać. W sytuacji, gdy prywatne są również drogi, komunikacja, parki, szkoły, biblioteki itd., brak środków finansowych wiąże się z bardzo poważnymi utrudnieniami ograniczającymi w skrajnych przypadkach nawet swobodę przemieszczania się. Brak pracy, czy niskie wynagrodzenie oznacza drastyczne obniżenie jakości życia. Dodatkowo kobietom grozić może popadnięcie w swego rodzaju błędne koło – możliwość podjęcia pracy zależy o zorganizowania opieki nad dzieckiem, czyli oddania go do żłobka czy przedszkola, a ponieważ instytucje takie są prywatne i płatne, to trzeba mieć na to środki, czyli zarabiać.

Wprawdzie Nozick dostrzega ogólny problem z dobrowolnością relacji rynkowych, czyli na przykład warunków umowy o pracę, w świetle zróżnicowania pozycji przetargowych, nie rozwiązuje go jednak w sposób zadowalający i sam zaznacza, że traktuje

⁵ Will Kimlicka: Współczesna filozofia polityczna, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1998, s. 266.

⁶ Zbigniew Rau: Liberalizm, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2000, s. 181.

swoje uwagi na ten temat jedynie jako ciekawą hipotezę⁷. Pisze o haczykowej naturze praw do nawiązywania stosunków z innymi - moje prawo musi zaczepiać o odpowiedni haczyk prawa kogoś innego. Nie tłumaczy to jednak tego, że niektórzy mogą mimo wszystko postrzegać warunki wymiany jako niedobrowolne, czy nie całkowicie dobrowolne, bo wymuszone przez arbitralne okoliczności, takie jak przynależność do określonej płci. Nie wiadomo przecież, co zrobić jeśli owe haczyki się nie zaczepiają, czy też jedne zaczepiają się znacznie rzadziej niż inne. Podejmowane przez Nozicka próby wyjaśnienia problemu wskazują natomiast na to, że zdaje się on w ogóle nie dostrzegać pewnych kwestii. Pisze bowiem: „ludzie dorośli będą mieli zwykle prawo nawiązania tego rodzaju stosunków z każdym innym nie sprzeciwiającym się temu dorosłym, który ma do tego prawo.”⁸ Koncentruje się zatem na prawie do wchodzenia w relacje wzajemnej wymiany, pomijając faktyczną możliwość skorzystania z niego, ponadto zajmuje się tylko i wyłącznie osobami dorosłymi. A co z dziećmi, co z tymi wszystkimi, którzy nie mogą włączyć się w system wymiany rynkowej, ale potrzebują opieki ze strony innych?

Można oczywiście przyjąć, że nie jest to problem dla filozofii polityki, ponieważ tradycyjnie to rodzina bierze na siebie obowiązek opieki na małoletnimi, chorymi, niepełnosprawnymi czy osobami w podeszłym wieku. Nie odwołujemy się zatem do zasad wymiany rynkowej, lecz do uczuć. Rzeczywiście antropologowie podkreślają, że jednym z centralnych pojęć współczesnej koncepcji Rodziny jest pojęcie opieki, a: „... słowo «opieka» przywołuje nam na myśl pewien rodzaj więzi, która związana jest z oddaniem i miłością; która polega na współpracy jako przeciwieństwie konkurencji; która jest trwała, a nie tymczasowa; która raczej nie jest przypadkowa, a więc nie zależy od tego jak budowana jest w praktyce, ponieważ rządzi się uczuciem i moralnością, a nie prawem i kontraktem.”⁹ Tak pojmowana rodzina przedstawiana jest w opozycji do relacji rynkowych. Rynek to domena konkurencji i relacji instrumentalnych opartych o czasowe kontrakty. Rodzina jest tego przeciwieństwem. Nie można jednak zapominać, że podjęcie obowiązków związanych z opieką nad członkami rodziny wymaga, nieraz znacznego, poświęcenia czasu i sił, a zatem może poważnie ograniczać możliwości włączenia się w konkurencję rynkową. Tradycyjnie działania opiekuńcze kojarzone są z kobietami i to one częściej je podejmują. Stwarza to jednak sprzeczne oczekiwania: z jednej strony rola matki i bezinteresownej opiekunki, z

⁷ R. Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s. 308.

⁸ Tamże, s. 308.

⁹ J. Fishburne, M.Z. Rosaldo, S. Yanagisako: *Czy rodzina istnieje? Nowe ujęcie antropologiczne w: Gender. Perspektywa antropologiczna*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 70.

drugiej skutecznej uczestniczki gry rynkowej. Poświęcenie się dla rodziny mogłoby skutkować znalezieniem się na marginesie libertariańskiego społeczeństwa: kobieta która nie pracowała i nie oszczędzała czy nie wykupiła polisy emerytalnej, może zostać bez środków do życia i liczyć ewentualnie jedynie na pomoc instytucji charytatywnych. Oczywiście rodzina to także ojciec, który powinien również brać odpowiedzialność za wszystkich jej członków, czy dorosłe już dzieci wspomagające rodziców. Jednak odwoływanie się do poczucia obowiązku, czy wdzięczności nie stanowi pewnego zabezpieczenia interesów i nie daje gwarancji na przyszłość. Nawet w warunkach państwa nieminimalnego to kobiety przede wszystkim ponoszą ekonomiczne koszty rozwodu. Przykładowo - jak podaje Kymlicka- „po rozwodzie w Kalifornii średni standard życia mężczyzny wzrasta o 43%, a kobiety spada o 73%.”¹⁰ W sytuacji braku zabezpieczeń socjalnych różnica ta staje się dramatyczna.

Można poszukiwać rozwiązania przedstawionego wyżej problemu traktując na przykład relacje między małżonkami w kategoriach umowy, w ramach której można zapisać również gwarancje finansowe dla żony w wypadku ewentualnego rozstania. Czy jednak nie prowadzi to do „urynkowienia” rodziny i zastąpienia więzi opartych na uczuciach kontraktem? Dla niektórych feministek taki pomysł byłby nie do zaakceptowania. Podkreślają one bowiem, jak to czyni na przykład Jean Bethke Elshtain, że rodzina to jedyne miejsce, gdzie nie liczy się rachunek zysków i strat, gdzie panuje solidarność a konkurencja, oraz życzliwość zamiast wyrachowania. Potraktowanie małżeństwa jako kontraktu oraz macierzyństwa jako swego rodzaju zawodu stanowiłoby zatem koniec prawdziwej rodziny. Oznaczałoby to również bezpowrotne zniszczenie tego, co specyficznie kobiece poprzez wciągnięcie sfery *oikos* w obszar wymiany rynkowej zdefiniowany przez mężczyzn.¹¹ W ten sposób libertarianizm doprowadziłby do końca krytykowany przez feministki społeczne proces, w którym: „współczesne społeczności marginalizują tak zwaną sferę prywatną i instrumentalizują rodzinę, przekształcając wartości zgodnie z wymogami aktywności ekonomicznej, technologicznej czy politycznej. Tymczasem to właśnie *oikos* daje zakorzenienie ludzkiej (określonej płciowo i relacyjalnie) tożsamości i godności.”¹² Obejmując rodzinę zasadami działania wolnego rynku społeczeństwo libertariańskie pozbawiłoby kobiety niemal całkowicie możliwości wyrażania swojej kobiecości dając tym

¹⁰ W. Kymlicka: *Współczesna filozofia polityczna*, op.cit. s. 266.

¹¹ J.B. Elshtain jest uważana za przedstawicielkę tzw feminizmu społecznego czy feminizmu różnicy. Podkreśla on specyfikę i znaczenie doświadczeń kobiecych takich jak przede wszystkim macierzyństwo oraz uważa, że powinny one stanowić podstawę prawdziwej wspólnoty, także politycznej.

¹² Magdalena Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2003, s.326.

samym wyraz braku szacunku dla doświadczenia kobiecego, które zostałyby uznane za gorsze, bo nieprzydatne w warunkach rynkowej konkurencji.

Nie sędzę jednak by faktycznie Nozick chciał do tak radykalnych rozwiązań doprowadzić. Bardziej zasadna w tym przypadku wydaje mi się krytyka ze strony feministek liberalnych, które przeciwstawiają się bezkrytycznemu akceptowaniu tradycyjnego poglądu, iż to kobiety, z racji naturalnych predyspozycji, nadają się przede wszystkim do roli żony, matki i opiekunki. Ponieważ: „przekonanie, że tylko kobiety mogą opiekować się dziećmi (i starszymi ludźmi) tak głęboko zakorzeniło się w tradycyjnym społeczeństwie, że jest bardzo mało prawdopodobne, by w bliskiej przyszłości mężczyźni dobrowolnie wzięli na siebie tyle odpowiedzialności za dzieci i osoby starsze i rozwinęli w sobie umiejętności i dyspozycje do opieki nad nimi.”¹³ Zwłaszcza, że w państwie minimalnym brak jakichkolwiek instrumentów zachęcających do podejmowania takich działań (jak np. urlopy opiekuńcze dla obojga rodziców wymienione przez Mansbridge i Okin), a wymogi wolnorynkowej konkurencji działają raczej zniechęcająco. Nozick nie musi się zatem kłopotać o to, co stanie się rodziną i kto zajmie się potrzebującymi opieki, bo tradycyjnie jest to rola kobiet. Przecież w patriarchalnym społeczeństwie socjalizuje się je tak, aby były skłonne troszczyć się o potrzeby innych nawet własnym kosztem.¹⁴ Czy zatem maksymalizacja indywidualnej wolności obiecana w państwie minimalnym nie będzie dostępna dla kobiet, gdyż to one będą zmuszone wziąć na siebie cały ciężar opieki nad niezdolnymi do samodzielnego funkcjonowania? Czy wizja libertariańskiego społeczeństwa dorosłych, sprawnych i odpowiedzialnych jednostek opiera się na ukrytym założeniu, że ktoś (czyli kobiety) zajmie się kłopotliwym problemem z pozostałymi niepasującymi do tego wzorca?

Zagadnienie specyfiki pracy uznawanej za typowo kobiecą nabiera szczególnego znaczenia w kontekście proponowanej przez Nozicka legalistycznej teorii sprawiedliwości. Opisując proces zawłaszczania nawiązuje on do Joha Locke’a, według którego: „źródłem praw własności do jakiegoś przedmiotu bez właściciela jest włożona w ten przedmiot praca.”¹⁵ Tymczasem praca kobiet związana jest z rodzeniem i wychowywanie dzieci oraz z opieką nad innymi. Jest to praca innego rodzaju, która mimo niewątpliwego wysiłku w nią

¹³ Jane Mansbridge, Susan Moller Okin: *Feminizm w: Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 370.

¹⁴ Na przykład, wspomniana przez Thomasa Chivensa, Renata - kobieta zajmująca się pomocą ofiarom przemocy domowej czuje się winna, że realizując się w pracy zawodowej i działalności społecznej zaniedbuje swoją rodzinę (T. Chivens: *Płeć a interwencja. Nadzór policyjny nad przemocą domową w Polsce i Stanach Zjednoczonych w: Gender. Perspektywa antropologiczna*, op. cit., s. 184)

¹⁵ R.Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s. 208.

wkładanego, nie daje tytułu do zawłaszczenia czegoś, ponieważ jest nakierowana na ludzi, a nie na przedmioty. Nie prowadzi również do wyprodukowania, czy uzyskania czegoś, co można by wymienić w ramach rynku. Dlatego też zdaniem Mansbridge i Okin legalistyczna koncepcja sprawiedliwości jest dla kobiet nie do zaakceptowania. „Sprawiedliwość w ujęciu Nozicka zakłada, że to co wytwarzamy jest naszą własnością. Kobiety, które są rodzicielkami i wychowują dzieci pracują ciężko aby wytworzyć coś, czego nigdy nie spodziewają się posiadać na własność, ukazują nonsensowność tego założenia Nozicka ...”¹⁶ W oparciu o takie zasady kobiety nie były by w stanie wejść samodzielnie w posiadanie jakichkolwiek dóbr, a więc nie miały by szans włączyć się w system wymiany. Mogłyby liczyć co najwyżej na to, że niektórzy (w domyśle mężczyźni) zechcą się z nimi podzielić. Jednak ponieważ państwo minimalne nie posiada żadnych narzędzi wpływania na to, jak ludzie dysponują swoją własnością, kobiety zostałyby skazane całkowicie na łaskę innych nie mając gwarancji otrzymania jakichkolwiek dóbr. Propozycja Nozicka to jeszcze jeden przykład teorii sprawiedliwości, która: „... nie tylko zakłada, że jesteśmy osobami dorosłymi i autonomicznymi, ale również wydaje się przekonywać, że jesteśmy dorosłymi, k t ó r z y n i e t r o s z c z ą s i ę o o s o b y n i e s a m o d z i e l n e. Kiedy bowiem na jednostkach ciąży obowiązek troski o (nieprzewidywalne) potrzeby osób od nich zależnych, to przestają one być swoimi panami.”¹⁷

Przytoczone wyżej słowa Kymlicki odnoszą się do różnych teorii sprawiedliwości krytykowanego przez feministki, ale w odniesieniu do teorii Nozicka nabierają szczególnego znaczenia. Jest to bowiem koncepcja odwołująca się do zasady samoposiadania, zgodnie z którą nikt nie może rościć sobie prawa do owoców pracy jednostki. Jednak w relacjach z osobami niesamodzielnymi sytuacja to nie jest już jednoznaczna. Musimy rozważyć, czy faktycznie nie mamy wobec nich żadnych obowiązków. Czy, na przykład, posiadanie dzieci nie ogranicza w pewnym stopniu naszej zdolności do dowolnego dysponowania sobą, swoimi zasobami i czasem? Kto, ewentualnie, miałby w państwie minimalnym czuwać nad ich przestrzeganiem? Koncepcja Nozicka ilustruje to, co Carol Gilligan nazywa etyką sprawiedliwości i przeciwstawia etyce troski. Dokonując porównania między nimi łatwo zauważyć, iż: „jedna z kluczowych różnic polega na tym, że przyjęcie odpowiedzialności za innych wymaga pozytywnego zainteresowania ich losem, podczas gdy prawa są zasadniczo mechanizmami samoobronnymi – przestrzeganie praw oznacza pozostawienie innych ich

¹⁶ J. Mansbridge, S. Moller Okin: *Feminizm*, op.cit., s. 358.

¹⁷ W. Kymlicka: *Współczesna filozofia polityczna*, op.cit., s. 317.

losowi.”¹⁸ Nozick mocno akcentuje założenie, że prawa mają charakter negatywny i nie nakładają na ludzi żadnych obowiązków wymagających podejmowania jakichś działań. Co zatem z tymi, którzy nie poradzą sobie bez pomocy? Na co mogą liczyć? Być może po raz kolejny należy odwołać się do tradycyjnego podziału na role męskie i kobiece.

Być może w libertariańskim społeczeństwie wszyscy zasadniczo kierują się męską etyką sprawiedliwości, jednak kobiety tradycyjnie przyjmują zasady etyki troski i dobrowolnie biorą na siebie niechciane przez mężczyzn obowiązki? Jeśli tak, to raczej miałyby feministki przeciwstawiające się celebrowaniu odmienności, widząc w nich przejaw dominacji mężczyzn. Na przykład Catharine MacKinnon, która uważa, że „w braku praw «troszczenie się» rodzi roszczenia moralne”¹⁹ Kobięca etyka troski, która wyrasta z doświadczeń grupy podporządkowanej służyłaby utrwalaniu gorszego położenia kobiet, pozwalając mężczyznom pasożytować na kobiecym poczuciu obowiązku wobec potrzebujących i w nieskrępowany sposób czynić użytek z praw. Kobiety formalnie również posiadałyby te prawa, lecz brak by im było czasu, sił i dóbr, aby z nich w pełni korzystać.

Odwołanie się do pojęcia dominacji zwraca uwagę na jeszcze jeden problem z legalistyczną teorią sprawiedliwości. Jako opresjonowane w społeczeństwie patriarchalnym również poprzez pozbawianie, czy ograniczanie prawa własności kobiety stanowią jedną z grup historycznie poszkodowanych pod względem nabywania i posiadania udziałów. Nozick dostrzega ten problem i zauważa, iż: „istnienie przeszłej niesprawiedliwości (uprzedniego pogwałcenia pierwszych dwóch zasad sprawiedliwości udziałów) prowadzi do trzeciego głównego zadania dotyczącego sprawiedliwości udziałów: naprawy niesprawiedliwości udziałów.” Analizując szereg wątpliwości i pytań, które się z tym wiążą stwierdza jednak: „O ile mi wiadomo nie istnieje wyczerpujące czy rozwinięte teoretycznie ujęcie takich zagadnień.”²⁰ Oczywiście zasada wyrównania (przywrócenia) stanowi próbę uporania się z kłopotliwymi zaszłością. Niestety natrafia ona na: „zasadniczy problem (...), a mianowicie problem identyfikowania ewentualnych ofiar przeszłych niesprawiedliwych dystrybucji.”²¹ – jak zauważa Julita A. Rybczyńska. Ostatecznie Nozick jest skłonny zgodzić się na wyrównanie udziałów według jakiegoś schematu redystrybucji dóbr koncentrującego się na

¹⁸ Tamże, s. 305.

¹⁹ Jane Mansbridge, Susan Moller Okin: *Feminizm*, op.cit., s. 369.

²⁰ R.Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s. 184-185.

²¹ Julita Agnieszka Rybczyńska: *Libertariańska teoria sprawiedliwości Roberta Nozicka w: Liberalizm i polis: przeszłość i przyszłość*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1993, s. 69. Rybczyńska zauważa, że Nozick, wbrew indywidualistycznym założeniom libertarianizmu, jest skłonny zgodzić się na uznanie całych grup za uprawnione do rekompensaty za historyczne niesprawiedliwości.

sytuacji najbiedniejszych, wychodząc z założenia, że najbardziej prawdopodobne jest to, że to właśnie najgorzej sytuowani są: „ofiarami (potomkami ofiar) najbardziej poważnych niesprawiedliwości, zasługującymi na zadość uczynienie tych, którzy na tych niesprawiedliwościach skorzystali.”²² Dlatego też można na krótko dopuścić istnienie państwa bardziej rozbudowanego niż minimalne w celu poprawy położenia najgorzej sytuowanych, czyli przypuszczalnych ofiar historycznych niesprawiedliwości. Problem rekompensaty dyskutowany był przede wszystkim w kontekście krzywd doznanych przez Indian czy czarnych niewolników²³, o kobietach nie wspomniano. Jednak kryterium szczególnie niekorzystnej sytuacji materialnej nie wprowadza zróżnicowania ze względu na płeć, dlatego i kobiety mogły by znaleźć się wśród uprawnionych do zadośćuczynienia. Można się jednak zastanawiać, czy taka jednorazowa redystrybucja faktycznie rozwiązałaby problem? Czy potem kobiety miały by już realnie równe szanse? Niewątpliwie przynajmniej niektóre miły by szansę na otrzymanie dóbr niezbędnych do funkcjonowania w ramach wolnego rynku. Jednak reguły gry rynkowej faworyzują mężczyzn.

Bardziej rozbudowane państwo zajmuje się jedynie kwestią niesprawiedliwości ekonomicznych, celem jego chwilowego funkcjonowania jest redystrybucja dóbr. Nie interesuje się ono przyczynami niesprawiedliwości, koncentrując się na naprawie skutków. Mamy tu milczące założenie, że przyczyny to już historia. Jest to prawda na przykład w odniesieniu do niewolnictwa, ale patriarchy nadal funkcjonuje. Stereotypy dotyczące roli kobiet w społeczeństwie nie zostały obalone. Jednorazowa redystrybucja najprawdopodobniej nie rozwiąże zatem problemu, bo w grze rynkowej większość kobiet będzie systematycznie przegrywać. Libertarianie, w tym Nozick, nie mogą jednak zaproponować rozwiązania, ponieważ działania zmierzające do wyeliminowania dyskryminacji ze względu na płeć, byłyby jak sądzę jednym z wariantów akcji wyrównywania szans. Miałyby tu zatem zastosowanie argument nazwany przez Kymlickę „równią pochyłą”.²⁴ Zdaniem libertarian chwalebne intencje zapewnienia każdemu równej pozycji startowej prowadzą do bardzo niebezpiecznych konsekwencji – wzrastającego interwencjonizmu państwowego i ograniczania wolności jednostki. W przypadku próby wyrównania szans kobiet na rynku pracy mielibyśmy do czynienia między innymi z ograniczeniem swobody zawierania umów między pracodawcą a pracownikiem. Zakwestionowanie tradycyjnego podziału ról

²² R. Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s.271.

²³ J.A. Rybczyńska: *Libertarynistyczna teoria sprawiedliwości Roberta Nozicka*, op.cit., s. 69.

²⁴ W. Kymlicka: *Współczesna filozofia polityczna*, op.cit., s. 175.

mogłoby prowadzić do podważenia nienaruszalności rodziny i interwencji w sferę prywatną. Dlatego libertarainie nie mogą zgodzić się na tego typu działania konsekwentnie broniąc uprawnień jednostki.

Nie należy jednak zapominać, że w koncepcji Nozicka państwo minimalne stanowić ma przede wszystkim fundament po różnego rodzaju utopie. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby wśród wielu modeli społeczności realizowanych w społeczeństwie libertariańskim znalazły się również utopie feministyczne. Analizując możliwe warianty takich eksperymentów Nozick stawia między innymi pytania: „ jak wyglądałyby stosunki między płciami? Czy istniałaby jakakolwiek instytucja podobna do małżeństwa? Czy byłoby to społeczeństwo monogamiczne? Czy dzieci byłyby wychowywane przez rodziców?”²⁵ Dopuszcza zatem redefinicję ról płciowych oraz tradycyjne rodziny. Otwiera to drogę do podjęcia prób realizacji zarówno proponowanej przez feministki liberalne koncepcji androginni, jak i lesbijskiej utopi feministek radykalno-kulturowych, czy nawet czegoś w rodzaju społeczności Mattapoissett opisywanej przez Marge Piercy w powieści „Kobieta na krawędzi czasu.”²⁶

Przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia tych wizji może być brak środków – utopie realizuje się na własny koszt na zasadzie wolnych stowarzyszeń. Kobiet dyskryminowane przez rynek będą miały do dyspozycji mniejsze zasoby. Poza tym, jak zauważa sam Nozick, w rzeczywistym świecie niektóre społeczności mogą ukrywać przed swoimi członkami informacje o istnieniu alternatywnych społeczności i przeszkadzać im w przyłączaniu się do nich.²⁷ Społeczności patriarchalne wykorzystujące specyficzne położenie kobiet byłyby zapewne skłonne nie dopuszczać do tego, aby ich członkinie porzucały swoje dotychczasowe role i wybierały feministyczne utopie. Poza tym w państwie minimalnym różne wizje dobrego życia konkurują ze sobą w ramach swego rodzaju wolnego rynku idei. Pomysły feministek mogłyby mieć trudności z przebicciem się na nim ponieważ kwestionują wiele przekonań utrwalonych przez tradycję i zakorzenionych stereotypów.

²⁵ R. Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s.362-363. Jest to bodaj jedyny fragment, w którym Nozick wspomina o problemie relacji między płciami i o wychowaniu dzieci. Ponieważ pytania te pojawiają się w kontekście urzeczywistniania utopii na zasadzie funkcjonowania wolnych stowarzyszeń ich rozwiązanie zaneguje się całkowicie w ramach wolnego rynku idei.

²⁶ R. Putnam Tong: *Mysł feministyczna. Wprowadzenie*, op.cit., s. 99 – 100.

M. Piercy w powieści „Woman of the Edge of Time” opisuje społeczność, w której kobiety nie spełniają już funkcji reprodukcyjnej. Dzieci są „hodowane ” w specjalnych wylęgarkach, a wychowują je wspólnie kobiety i mężczyźni (każde dziecko ma trzy matki: dwie kobiety i mężczyznę lub dwóch mężczyzn i kobietę).

²⁷ R. Nozick: *Anarchia, państwo, utopia*, op.cit., s. 359.

Podsumowując: Koncepcję Nozicka można uznać za jeszcze jeden przypadek tego, co M. Środa nazywa „błędem przeoczenia”²⁸. Jednak państwo minimalne nie daje możliwości naprawienia tego błędu przy użyciu oferowanych przez siebie instrumentów. Jediną nadzieję na faktyczną poprawę sytuacji kobiet w społeczeństwie libertariańskim stanowią próby realizowania feministycznych utopii.

²⁸ M. Środa: *Indywidualizm i jego krytycy*, op.cit., s. 299-306.